

W 2021 roku dzień wolności sektora prywatnego dopiero 25 lipca!

25 lipca 2021

Nie mamy dobrych wieści. Według naszych obliczeń dzień wolności sektora prywatnego przypadnie w tym roku dopiero 25 lipca – najpóźniej w kilkuletniej historii naszego wskaźnika. Oznacza to, że rząd planuje zagarnąć rekordowo dużą część dochodu wypracowanego przez sektor prywatny. Długotrwałe utrzymywanie tak ogromnych obciążeń byłoby dużą barierą dla dalszego dynamicznego rozwoju gospodarczego Polski.

Nasz wskaźnik obliczamy, przyrównując realne wydatki publiczne do prywatnie wytworzonego produktu krajowego brutto. Od oficjalnych wydatków publicznych odejmujemy te, które są jedynie księgową fikcją. Sektor publiczny oficjalnie sam sobie płaci podatki i składki od emerytur, rent i pensji. Nie uwzględniamy tych podatków i składek jako części wydatków publicznych, bo nie prowadzą one do realnych przesunięć zasobów w gospodarce. Tak oczyszczone wydatki publiczne zestawiamy z prywatną częścią PKB – czyli PKB pomniejszonym o państwowe wydatki na dobra finalne – konsumpcyjne i inwestycyjne. Im później w danym roku wypada dzień wolności sektora prywatnego, tym większe obciążenia wydatkami publicznymi przedsiębiorców, pracowników i inwestorów działających w sektorze prywatnym.

Dni wolności sektora prywatnego w ostatnich ośmiu latach:

- 23 czerwca 2013
- 23 czerwca 2014
- 19 czerwca 2015

- 12 czerwca 2016
- 15 czerwca 2017
- 18 czerwca 2018
- 20 czerwca 2019
- 23 lipca 2020
- 25 lipca 2021

W ubiegłym roku rząd postanowił walczyć z gospodarczymi skutkami pandemii poprzez szeroko zakrojone programy wydatków publicznych – zwłaszcza w ramach tzw. tarcz antykryzysowych. To właśnie wydatki na te cele sprawiły, że rok temu obciążenia sektora prywatnego były już bardzo wysokie. Sugerowaliśmy wtedy, że takie programy stymulacji fiskalnej nie mają sensu, bo problemy leżą głównie po stronie podażowej, a nie popytowej. W takiej sytuacji wszelkie rozwiązania zwiększające elastyczność systemu gospodarczego dawałyby lepszy efekt (deregulacja, obniżanie podatków, ulgi dla firm gotowych renegocjować umowy z kontrahentami itd.).

Niestety rząd postanowił kontynuować stymulację fiskalną także w tym roku, chociaż z gospodarki płyną liczne sygnały, że taka stymulacja jest niepotrzebna. W pierwszych pięciu miesiącach tego roku rząd wydał ponad 10 mld zł mniej niż rok temu, a wszelkie dane o kondycji gospodarki poprawiają się (rośnie zatrudnienie, produkcja przemysłowa, sprzedaż detaliczna itd.). W takiej sytuacji zaplanowane na ten rok gigantyczne wydatki spowodują jedynie wypchnięcie zasobów i pracowników z projektów zleczanych przez sektor prywatny do tych zleczanych przez władze i nie spowodują przyrostu dobrobytu czy efektów mnożnikowych, o jakich marzą zwolennicy takiej stymulacji.

Na początku tego roku rozesłaliśmy parlamentarzystom i ministrom publikację z propozycjami 10 reform, które pomogą powrócić Polsce na ścieżkę szybkiego rozwoju gospodarczego.

Wśród nich zaproponowaliśmy zaostrzenie reguł fiskalnych. Sugerowaliśmy, żeby zamrozić wydatki publiczne i zwiększać je jedynie o poziom inflacji, dopóki budżet nie będzie zrównoważony, a dług publiczny nie spadnie poniżej 30% PKB. Gdyby rządzący skorzystali z tej rady w tym roku, to dzień wolności sektora prywatnego obchodzilibyśmy w tym roku około 17 lipca, a za kilka lat na początku czerwca.

Większa dyscyplina budżetowa pomogłaby także w walce z rosnącą inflacją. Dzięki pomniejszaniu deficytu finansów publicznych Narodowy Bank Polski mógłby bez obaw podnosić stopy procentowe i zaprzestać zakupów obligacji skarbowych i gwarantowanych przez skarb państwa, a może nawet sprzedać część tych papierów, które już zakupił. Dzięki temu akcja kredytowa i kreacja nowych depozytów w systemie bankowym spowolniłaby i presja na wzrost cen zostałaby pomniejszona.

Pozostaje mieć nadzieję, że rządzący nie zdołają zrealizować swoich ogromnych planów wydatkowych w tym roku i zmniejszą tym samym swój szkodliwy wpływ na gospodarkę.

Źródło: [Mises.pl](https://mises.pl)